

REGENZJE I POLEMIKI

DOI: 10.48261/pis234123

COLLOQUIUM OPOLE 2021. WSPÓLNY MIT CZY ŹRÓDŁO SPORU POLITYCZNEGO? DZIEDZICTWO OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ Z TRÓJSTRONNEJ POLSKO-CZESKO-NIEMIECKIEJ PERSPEKTYWY, red. Marek Mazurkiewicz, Agata Haas i Robert Wieczorek, Opole 2022, 196 s.

W listopadzie 2021 r. odbyła się w Opolu kolejna konferencja naukowa z cyklu „Colloquium Opole”, realizowanego nieprzerwanie już od 1997 r. przez Instytut Śląski z siedzibą w tymże mieście i poświęconego szeroko rozumianej problematyce wzajemnego sąsiedztwa Polaków, Czechów i Niemców. Tym razem tematem było dziedzictwo opozycji antykomunistycznej z trójstronnej perspektywy polsko-czesko-niemieckiej. Plonem konferencji stała się publikacja książkowa, wydana drukiem w 2022 r.

Tak jak w poprzednich latach, konferencja miała zasięg międzynarodowy. Wśród jej uczestników, występujących bądź jako prelegenci, bądź jako dyskutanci, znaleźli się politolodzy i historycy z Polski, Czech i Niemiec. Zaprezentowanie własnych poglądów i przemyśleń umożliwiono również trojgu byłym działaczom związkowo-opozycyjnym: Zofii Romaszewskiej, Zbigniewowi Bujakowi i Zbigniewowi Janasowi.

Zarówno tematyka konferencji, jak i jej skład osobowy przedstawiały się bardzo obiecująco. Można było liczyć na wielostronne i wielowątkowe naświetlenie omawianej problematyki. Fakt, że konferencja odbywała się w Opolu, dawał m.in. podstawy do oczekiwania, że jej uczestnicy sporo uwagi poświęcą także lokalnej specyfice Górnego Śląska (ze szczególnym uwzględnieniem terenów wchodzących w skład województwa opolskiego), stanowiącego obszar polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego, a zarazem sąsiadującego bezpośrednio z Republiką Czeską. Można było się spodziewać, że uczestnicy konferencji pokuszą się np. o próbę przeanalizowania związków między powstaniem Solidarności i rozwojem działalności opozycyjnej w Polsce po Sierpniu '80 a pojawieniem się w ślad za tym zorganizowanych struktur mniejszości niemieckiej na Górnym

Śląsku (a także w innych częściach kraju), rozwijających się dynamicznie, poczynając od 1983 r. Wydawałoby się, że do uwzględniania takich wątków lokalnych obligował organizatorów konferencji już sam sztyld Instytutu Śląskiego.

Niestety, treść publikacji pokonferencyjnej przynosi pod tym względem głębokie rozczarowanie. Nie brak tam wartościowych poznawczo tekstów i wypowiedzi. Z łatwością można jednak wskazać również treści ewidentnie błędne, które nie powinny były w ogóle pojawić się w publikacji o aspiracjach naukowych. Wielu ważnych wątków tematycznych nie poruszono wcale, a zasadniczy cel konferencji, odzwierciedlony w tytule omawianego tomu, tj. ocena i podsumowanie dziedzictwa opozycji działającej w państwach bloku komunistycznego, trudno uznać za osiągnięty.

Wśród prawdopodobnych powodów tego stanu rzeczy można wymienić w szczególności uwarunkowania natury personalnej. Z trudnych do zrozumienia i usprawiedliwienia przyczyn organizatorzy konferencji nie zadbali o to, aby wśród jej uczestników znaleźli się również badacze zajmujący się działalnością opozycyjną w PRL na poziomie lokalnym, z uwzględnieniem narodowościowej i kulturowej specyfiki Górnego Śląska. Działalność opozycyjna czy związkowo-opozycyjna na tym obszarze była już tematem licznych publikacji naukowych, w tym także prac wydanych drukiem przez Instytut Śląski. Co więcej, wśród autorów tych publikacji nie brakuje również osób zaangażowanych w przeszłości w ruch opozycyjny i z tego powodu dysponujących, oprócz wiedzy wyniesionej z archiwów bądź lektury cudzych prac czy wspomnień, także bogatym doświadczeniem osobistym w tym zakresie. Nikogo takiego nie było jednak ani wśród osób występujących z referatami, ani wśród uczestników dyskusji panelowej, stanowiącej jeden z punktów programu konferencji.

W konferencji wzięło udział (jako prelegenci bądź dyskutanci) również kilku przedstawicieli opolskiego środowiska naukowego. Niestety trudno byłoby znaleźć wśród nich osobę legitymującą się godnym uwagi wkładem w badania nad działalnością opozycyjną w czasach PRL bądź też osobę zaangażowaną w przeszłości w działalność tego rodzaju. Wśród osób występujących na konferencji nie zabrakło natomiast postaci o dość kontrowersyjnej przeszłości politycznej, o których wiadomo, że w czasach PRL bynajmniej nie sympatyzowały ze środowiskami opozycyjnymi, lecz w taki czy inny sposób opowiadały się po stronie ówczesnego aparatu władzy. Chodzi o prof. dr. hab. Michała Lisa, wieloletniego pracownika Instytutu Śląskiego, oraz dr. hab. Lecha Rubisza, profesora Uniwersytetu Opolskiego, obecnego dyrektora Instytutu Nauk o Polityce i Administracji UO. Pierwszy z wymienionych był w czasach PRL m.in. wykładowcą Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu¹. W styczniu 1982 r., po wprowadzeniu stanu wojennego, udzielił poparcia ówczesnym władzom jako współorganizator Obywatelskiego Komitetu Ocalenia Narodowego w Opolu – jednego z dwóch pierwszych komitetów tego rodzaju w województwie opolskim². Lech Rubisz natomiast na przełomie lat siedemdziesiątych i osiem-

¹ Archiwum Państwowe w Opolu, akta Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu, 483, Wykaz wykładowców WUML w roku szkoleniowym 1987/88, [wrzesień 1987 r.], s. 63.

² *Obywatelskie Komitety Ocalenia Narodowego powstały w Opolu i Krapkowicach*, „Trybuna Opolska”, 18 I 1982, s. 1.

dziesiątych XX w. należał do czołowych działaczy Socjalistycznego Związku Studentów Polskich w opolskim środowisku akademickim. Wyróżnił się m.in. w grudniu 1979 r., gdy jako przewodniczący Rady Uczelnianej SZSP przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu prowadził uroczyste spotkanie z ówczesnym I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR Andrzejem Żabińskim³.

Nie uważam, aby osoby o podobnej przeszłości nie miały moralnego prawa wypowiadać się na konferencji poświęconej dziedzictwu opozycji działającej pod rządami komunistów. Przeciwnie, chętnie usłyszałbym przy takiej okazji, jak ktoś taki ocenia i tłumaczy swoją postawę w okresie PRL oraz jej zmianę w późniejszym czasie. Warto byłoby dowiedzieć się, dlaczego w przeszłości nie popierał on działalności opozycyjnej, a nawet publicznie się jej przeciwstawiał, w chwili obecnej zaś postrzega ją pozytywnie. Kiedy i z jakich powodów doszło do reorientacji ideowej? Szczere wypowiedzi na ten temat mogłyby faktycznie stanowić wartościowy wkład do dyskusji nad żywotnością dziedzictwa dawnej opozycji. Niestety, żadna z wymienionych wyżej osób nie zdobyła się w trakcie konferencji na rozważania tego rodzaju. Zamiast tego doszło do sztucznego wykreowania obu postaci na autorytety w sprawach dotyczących opozycji w czasach PRL, co moim zdaniem nie znajduje uzasadnienia ani w ich własnej przeszłości politycznej, ani w ich dotychczasowym dorobku naukowym. Uważam to za fakt co najmniej kuriozalny, zwłaszcza w sytuacji, gdy w gronie uczestników konferencji zabrakło miejsca dla osób bardziej kompetentnych i także mogących reprezentować lokalne środowisko naukowe.

Szczególnie jaskrawym przykładem sztucznego kreowania autorytetów było powierzenie prof. Lisowi prowadzenia dyskusji panelowej na temat dziedzictwa opozycji. Został on również autorem wstępu do pokonferencyjnej publikacji książkowej.

Niestety, trudno uznać, że prof. Lis dobrze wywiązał się z powierzonych mu zadań. Jako osoba prowadząca dyskusję nie potrafił ukierunkować jej przebiegu tak, aby doprowadzić do godnych uwagi konkluzji. Napisany przez niego wstęp razi zdawkowością. Nie znajdziemy w nim ani próby zdefiniowania dziedzictwa opozycji jako przedmiotu badań i debaty, ani rzeczowego i wartościowego naukowo podsumowania dorobku konferencji. Ogólnikowe stwierdzenie, że konferencja „ukazała potrzebę troski o właściwe miejsce antykomunistycznej opozycji w tradycji dążenia narodów Europy Środkowo-Wschodniej do życia w standardach cywilizacji zachodniej”, nie wnosi niczego nowego do dotychczasowego stanu wiedzy. Daremnie pytalibyśmy, o jakie konkretnie standardy chodzi, kiedy i przez kogo ustanowione itp. i jak w ich kontekście przedstawiałaby się aktualność określonych elementów ideowego czy moralnego dziedzictwa dawnej opozycji. To wymowne świadectwo fiaska konferencji jako przedsięwzięcia mającego służyć wypracowaniu takich ustaleń.

Miałkość *Słowa wstępnego* tylko częściowo rekompensuje znacznie obszerniejsza treść *Słowa od redakcji* tomu pokonferencyjnego. Autorem tego tekstu jest dr Marek Mazurkiewicz, badacz zatrudniony w Instytucie Śląskim i w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji

³ *Zdobywać wiedzę – kształtować postawy. Sztandar dla Zarządu Wojewódzkiego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich*, „Trybuna Odrzańska”, 8–9 XII 1979, s. 1–2. W trakcie tego spotkania I sekretarz KW PZPR wręczył Zarządowi Wojewódzkiemu SZSP sztandar ufundowany przez władze partyjne.

Uniwersytetu Opolskiego (z nieznanых powodów druga z wymienionych afiliacji została jednak pominięta w notach biograficznych zamieszczonych pod koniec tomu).

Słowo od redakcji zawiera zwięzłe omówienie treści tomu. Zaczyna się jednak od próby scharakteryzowania zjawiska opozycji w PRL oraz innych państwach bloku komunistycznego. Niestety, jest to charakterystyka bardzo myląca, nacechowana zamętem pojęciowym i daleko idącymi uproszczeniami, wynikającymi, jak się wydaje, z niedostatku wiedzy historycznej i braku odpowiednich kompetencji piszącego w tym zakresie.

Bardzo mylące jest już samo określenie „opozycja antykomunistyczna”, stosowane konsekwentnie zarówno w *Słowie od redakcji*, jak i w tytule tomu oraz w różnych jego miejscach. W rzeczywistości nie wszystkie nurty opozycji w państwach rządzonych przez komunistów zajmowały postawę antykomunistyczną, wyrażającą się jednoznacznym potępieniem ideologii komunistycznej oraz ruchu działającego pod jej sztandarem. Na przykład słynny list otwarty do członków PZPR i Związku Młodzieży Socjalistycznej, ogłoszony w 1965 r. przez Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, z całą pewnością był dokumentem o wymowie opozycyjnej i tak też został potraktowany przez ówczesne władze, czego wyrazem stały się drakońskie represje wobec jego autorów, w żadnym razie jednak nie można uważać go za materiał o treści antykomunistycznej.

Do sił antykomunistycznych trudno byłoby zaliczyć również Solidarność jako pewną całość organizacyjną – zwłaszcza w latach 1980–1981. W szeregach tego związku działała bowiem również wielka liczba aktywnych członków PZPR, a ogromnej rzeszy członków Solidarności (może nawet ich większości) nie chodziło o zmiany ustrojowe w Polsce czy zmianę jej statusu międzynarodowego, ale po prostu o poprawę warunków pracy i życia w kraju i poszczególnych zakładach pracy. Przy rozmaitych okazjach wielu działaczy związkowych otwarcie dystansowało się od opozycyjnej działalności politycznej, negatywnie postrzegając próby jej uprawiania z wykorzystaniem struktur Solidarności. Faktem jest, że działalność Solidarności sprzyjała rozwojowi inicjatyw opozycyjnych, a wielu opozycjonistów wykorzystywało struktury związkowe do realizacji swoich celów politycznych. Nie znaczy to jednak, że cała Solidarność może być uważana za formację opozycyjną, a tym bardziej za ruch czy organizację o charakterze antykomunistycznym. To raczej władze komunistyczne postrzegały całą Solidarność jako organizację opozycyjną, dlatego jesienią 1981 r. wymuszały na członkach PZPR tzw. samookreślenie polityczne, a mianowicie dokonanie wyboru między przynależnością do partii a członkostwem w Solidarności.

Zaliczanie wszelkich przejawów zorganizowanego sprzeciwu i oporu wobec rządów komunistycznych, w tym także działalności związkowej w strukturach Solidarności, do kategorii opozycji antykomunistycznej w oczywisty sposób deformuje historyczną rzeczywistość, zamazując jej dużo bardziej złożony charakter. Znacznie lepsze byłyby określenia: „opozycja w państwach rządzonych przez komunistów” bądź „opozycja wobec rządów komunistycznych”, ale z zastrzeżeniem, że również one mogą być tylko w bardzo ograniczonym zakresie odnoszone do Solidarności.

Autor *Słowa od redakcji* pisze: „W refleksji o roli i znaczeniu działalności polskich działaczy opozycji nie będzie przesady, gdy stwierdzimy, że bez przykładu Karola Modzelewskiego, Jacka Kuronia, Adama Michnika, Jana Lityńskiego czy Zbigniewa Romaszewskiego, by

wymienić kilku z nich, nie udałoby się przekształcić sprzeciwu wobec komunistycznej władzy w organizacyjne struktury”. Zdumiewa fakt, że w tym kontekście nie wymieniono takich postaci, jak Leszek Moczulski, lider Konfederacji Polski Niepodległej, czy Kornel Morawiecki, lider Solidarności Walczącej. Założona przez Moczulskiego KPN, pierwsza partia opozycyjna w Polsce od czasu rozbitcia powojennych struktur PSL, wytworzyła w 1981 r. strukturę organizacyjną najsilniejszą liczebnie pośród wszystkich funkcjonujących w tym czasie środowisk opozycji politycznej. Co więcej, w 1991 r. – w wyniku pierwszych po II wojnie światowej wolnych wyborów parlamentarnych – partia ta jako jedyna spośród dawnych formacji opozycyjnych zdołała wprowadzić swoich przedstawicieli do Sejmu i Senatu RP. Utworzona w 1982 r. Solidarność Walcząca wytworzyła z czasem najsilniejszą i najsprawniej działającą opozycyjną strukturę organizacyjną w kraju.

Ewidentnie jednostronny dobór przykładów w *Słowie od redakcji* (wyłącznie ze środowiska korowskiego) to kolejny przejaw rażącego deformowania rzeczywistości historycznej. Nie sądzę jednak, aby był to zabieg świadomy i celowy. Także w tym przypadku skłonny byłbym raczej podejrzewać niedostatek wiedzy.

W tym samym tekście, a także w innych miejscach tomu, razi konsekwentne nazywanie rządów komunistycznych władzą autorytarną. To oczywiście nieporozumienie, co najmniej zdumiewające w wypadku politologa, którym jest autor *Słowa od redakcji* (osoba o takiej specjalności powinna mieć przynajmniej elementarną wiedzę o typologii systemów politycznych). Rządy sprawowane przez komunistów należałoby traktować raczej jako system o aspiracjach totalitarnych (na szczęście nigdy w pełni niezrealizowanych).

Spośród tekstów zamieszczonych w tomie na szczególną uwagę zasługuje zapis debaty między trojgiem dawnych działaczy związkowo-opozycyjnych: Zofią Romaszewską, Zbigniewem Bujakiem i Zbigniewem Janasem. To niewątpliwie cenny materiał źródłowy, bogaty w informacje i przemyślenia odnoszące się nie tylko do czasów komunistycznych, lecz także do okresu po 1989 r. Oprócz danych na temat działalności opozycyjnej i związkowo-opozycyjnej w Polsce znajdziemy tam także informacje o kontaktach między środowiskami opozycyjnymi w Polsce i Czechosłowacji.

Dużą wartość poznawczą mają również trzy artykuły poświęcone społeczno-politycznym doświadczeniom różnych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Doktor hab. Wanda Jarząbek, profesor Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, dokonała analizy porównawczej doświadczeń związanych z działalnością opozycyjną i związkowo-opozycyjną w Polsce, Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej. Poruszyła także wątek współpracy między opozycjonistami polskimi i czechosłowackimi. Omówiła ponadto temat odzwierciedlenia dawnej działalności opozycyjnej w pamięci historycznej poszczególnych społeczeństw. Profesor dr hab. Zdeněk Jirásek, historyk i politolog, były rektor Uniwersytetu Śląskiego w Opawie, w tekście opublikowanym w języku czeskim zajął się problematyką życia gospodarczego w Czechosłowacji w kontekście jej uwarunkowań ideologicznych pod rządami komunistów. Szkoda, że wydawcy nie pomyśleli o zamieszczeniu również polskiej wersji tego niewątpliwie ciekawego i wartościowego artykułu. Profesor RNDr. Tadeusz Siwek, CSc., geograf z Uniwersytetu Ostrawskiego, poświęcił swój artykuł temu, jak działalność opozycji polskiej była odbierana w społeczeństwie czechosłowackim. W tym kontekście zajął się on również postawami Polaków na Zaolziu.

Wielka szkoda, że organizatorzy konferencji i wydawcy recenzowanego tomu nie zadbali o dopełnienie wymienionych artykułów o tekst prezentujący polsko-czesko-niemieckie doświadczenia z działalności opozycyjnej, widziane z lokalnej perspektywy opolskiej czy śląskiej. To co najmniej dziwne – przecież lekceważący stosunek do lokalnych wątków tematycznych może stawiać pod znakiem zapytania rację bytu takiej instytucji, jak Instytut Śląski z siedzibą w Opolu.

Warto było pokusić się np. o próbę przeanalizowania związków między działalnością opozycyjną i związkowo-opozycyjną a rozwojem struktur organizacyjnych mniejszości niemieckiej w latach osiemdziesiątych XX w. Oba te zjawiska miały ze sobą wiele wspólnego, bo działaczom mniejszości niemieckiej chodziło w głównej mierze o wyegzekwowanie elementarnych praw człowieka dla określonej grupy narodowościowej. Wiadomo też, że górnośląscy działacze mniejszości niemieckiej korzystali z pomocy prawnej Antoniego Lenkiewicza, czołowego działacza opozycyjnego z Wrocławia. Zjawiskiem mniejszości niemieckiej w życzliwy sposób interesowali się również opolscy działacze opozycyjni, dając temu wyraz w tekstach publikowanych w miejscowej prasie bezdebitowej. Wzajemne związki między mniejszością niemiecką a Solidarnością i środowiskami opozycyjnymi ilustruje też godny uwagi *casus* dr. Adolfa Kühnemanna. W 1981 r. wszedł on w skład zakładowej Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” przy Instytucie Śląskim, a w późniejszym czasie dał się poznać jako działacz mniejszości niemieckiej. Przypadek ten na pewno zasługiwał na odnotowanie w publikacji wydanej przez Instytut Śląski.

Godne uwagi były również lokalne wątki relacji polsko-czeskich czy polsko-czechosłowackich. Warto było wspomnieć np. o przemycaniu literatury religijnej na terytorium Czechosłowacji. Organizatorem tej działalności był m.in. ks. Stanisław Ługowski ze Zgromadzenia Księży Marianów, pracując jako wikary w pogranicznych Głuchołazach w województwie opolskim.

Można było poświęcić nieco miejsca także lokalnym echem wydarzeń w Czechosłowacji w pierwszej połowie 1989 r., zwiastujących już niedaleką aksamitną rewolucję (chodzi o wielkie manifestacje uliczne w styczniu 1989 r. i późniejsze działania represyjne władz komunistycznych wobec tamtejszych działaczy opozycyjnych). Godna odnotowania była m.in. manifestacja w obronie Václava Havla i represjonowanych opozycjonistów czechosłowackich, zorganizowana w Opolu w kwietniu 1989 r.

Ówczesny rozwój sytuacji w Czechosłowacji, a także na Litwie i w innych częściach sowieckiej strefy wpływów miał ogromne znaczenie dla postawy opolskich środowisk niepodległościowych, nastawionych krytycznie wobec porozumienia Okrągłego Stołu. Środowiska te uważały, że kryzys bloku komunistycznego na międzynarodową skalę stwarza realną szansę szybkiego odzyskania niepodległości przez Polskę i dlatego błędem jest zawieranie ugody dającej komunistom możliwość utrzymania się u władzy. Niestety, nie znajdziemy w recenzowanej publikacji ani słowa na ten temat.

Do publikacji pokonferencyjnej weszły również dwa teksty napisane przez badaczy reprezentujących opolskie środowisko naukowe. Doktor hab. Sławomir Czapnik, profesor Uniwersytetu Opolskiego, specjalizujący się w problematyce społecznej, napisał tekst poświęcony odzwierciedleniu tematyki związanej z działalnością opozycyjną w wybranych dziełach sztuki filmowej. Doktor hab. Marek Białokur, profesor UO, historyk, zajął

się motywem krwi w świadomości społecznej, różnego rodzaju wypowiedziach, dziełach sztuki itd. w kontekście rozmaitych, mniej lub bardziej dramatycznych, wydarzeń historycznych. Jego tekst tylko częściowo wiąże się z działalnością opozycyjną w państwach rządzonych przez komunistów. Autor, funkcjonujący także w zawodzie nauczycielskim, napisał swój artykuł z myślą o wykorzystaniu go w pracy z młodzieżą szkolną.

Do opublikowanego dorobku konferencji należy również zapis dyskusji panelowej na temat: „Dorobek opozycji dziedzictwem europejskim?”. Jak już wspomniano, dyskusję tę moderował prof. dr hab. Michał Lis, a jej uczestnikami byli prof. dr hab. Antoni Dudek (z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. Lech Rubisz (z Uniwersytetu Opolskiego) oraz dr hab. Robert Żurek (dyrektor zarządzający i członek Zarządu Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego).

Niestety, dyskusję tę trudno uznać za owocną. W każdym razie nie przyniosła ona godnej uwagi odpowiedzi na kluczowe pytanie o żywotność dziedzictwa dawnej opozycji, a tym bardziej o jego aktualność w wymiarze europejskim.

Moderator nie potrafił wykorzystać obecności tak kompetentnych badaczy, jak prof. Dudek i dr hab. Żurek. Wprowadzenie do debaty ograniczył do minimum i nie zaproponował żadnych konkretnych wątków tematycznych do przedyskutowania. Poprzestał na przypomnieniu powszechnie znanych kontrowersji związanych z przeszłością Lecha Wałęsy i zwróceniu uwagi na problemy, z którymi spotyka się Zbigniew Bujak, traktowany nieprzychylnie przez niektóre środowiska i media informacyjne.

Niewiele bardziej treściwe było dokonane przez moderatora podsumowanie dyskusji. Profesor Lis ubolewał nad tym, że „Polacy przegrali w Europie Polski Okrągły Stół, a wygrali Niemcy, wprowadzając do świadomości europejskiej zburzenie Muru Berlińskiego jako symbol zmiany ustrojów”. Wyraził jednak nadzieję, że „wciąż istnieje szansa, aby to, co objawiło się o Polakach poprzez »Solidarność«, stało się trwałym elementem naszej spuścizny”. „Aby wykorzystać tę szansę, trzeba – zdaniem prof. Lisa – dbać o dorobek i dziedzictwo polskiej opozycji antykomunistycznej i w tej chwili jest to najważniejsze zadanie. »Solidarnością« bowiem naprawdę żyła Europa i świat, a jej sztandary były symbolami Polski w Europie”. Opinia co najmniej zaskakująca w ustach osoby, która do 1989 r. trzymała się jak najdalej od wszelkiej działalności o charakterze opozycyjnym.

W podsumowaniu nie znajdziemy ani słowa na temat tego, w jakim stopniu ideowy, moralny i programowy dorobek dawnej opozycji wytrzymał próbę czasu; jakie jego elementy się zdezaktualizowały, a jakie zasługiwałyby nadal na uwagę jako wskazówki czy postulaty do realizacji itp. Szkoda, bo pielęgnowanie pamięci o naszych doświadczeniach historycznych z pewnością jest potrzebne, ale dziedzictwo, o którym mowa, zasługiwało by na coś więcej – odpowiednio postrzegane i traktowane mogłoby być również źródłem inspiracji na przyszłość.

Można sobie z łatwością wyobrazić zupełnie inny przebieg dyskusji, bardziej sprzyjający wydobyciu wartościowych i nadal aktualnych elementów dziedzictwa dawnych środowisk opozycyjnych oraz Solidarności. W aneksie zamykającym publikację pokonferencyjną zawarto m.in. słynną listę 21 postulatów sformułowanych przez strajkujące załogi w Gdańsku w sierpniu 1980 r. Szkoda, że treść tego dokumentu nie stała się jednym z tematów dyskusji, bo niewątpliwie warto byłoby przyjrzeć się temu, jak zapisane tam

postulaty współgrałyby z obecną rzeczywistością społeczną i które z nich można nadal uważać za aktualne (a moim zdaniem dałoby się wskazać takie postulaty). W podobny sposób warto byłoby przyrzeć się np. programowi Rzeczypospolitej Samorządnej, uchwalonemu na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” w 1981 r. Na uwagę zasługiwałyby również polityczne koncepcje różnych formacji opozycyjnych, np. KPN, Solidarności Walczącej czy Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość”, zarówno w zakresie spraw krajowych, jak i w obszarze stosunków międzynarodowych. Warto byłoby pokusić się o próbę oceny ich dalekowzroczności (w niektórych przypadkach na pewno można o takowej mówić) oraz ewentualnej przydatności dzisiaj. Kolejnym tematem dyskusji mogłaby być aktualność programowych propozycji Ruchu „Wolność i Pokój”, cieszącego się sporą popularnością wśród polskiej młodzieży w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w. Głosił on m.in. hasła ekologiczne, a tematyka ta jest bardzo interesująca również dla współczesnej młodzieży.

Niestety, problematyka taka z jednym jedynym wyjątkiem nie stała się przedmiotem debaty. Wspomnianym wyjątkiem były wypowiedzi prof. Dudka, który odnosząc się polemicznie do słów dr. hab. Rubisza i prof. Lisa, wskazał na dorobek organizacyjny i programowy KPN, przypominając, że przez całe lata „śmiano się z L. Moczulskiego, kiedy mówił, że Polska może wybić się na niepodległość, co potem nastąpiło”. Badacz trafnie podkreślił, że Moczulski był „autorem *Rewolucji bez rewolucji*, czyli jednego z najważniejszych tekstów programowych polskiej opozycyjnej myśli politycznej” i na „dwa lata przed rewolucją solidarnościową [...] w dużym stopniu przewidział jej przebieg”.

Szkoda, że nie poruszono innych wątków tematycznych tego rodzaju, ze szczególnym uwzględnieniem programowego dorobku Solidarności. Brak wartościowych poznawczo czy metodologicznie konkluzji jako plonu debaty nie jest w tym kontekście niczym zaskakującym.

Główną tego przyczyną mogło być niedostateczne przygotowanie merytoryczne moderatora do poprowadzenia pogłębionej dyskusji o tematyce ideowo-programowej. Świadectwem słabości w tym zakresie może być m.in. kuriozalna wypowiedź prof. Lisa, który wyraził wątpliwość co do tego, „czy rzeczywiście można traktować KPN jako partię opozycyjną, mając na względzie projekt Konstytucji zgłoszony przez Leszka Moczulskiego” (wypowiedź ta spotkała się ze wspomnianą już repliką ze strony prof. Dudka). Widać, że jednym z większych błędów organizatorów konferencji było powierzenie prowadzenia dyskusji osobie, która do tej pory nie zajmowała się w istotnym stopniu problematyką stanowiącą przedmiot debaty.

Publikując dyskusję, wprowadzono do naukowego obiegu treści trudne do zaakceptowania, a nawet mogące prowadzić do bardzo negatywnych konsekwencji w wypadku, gdyby stały się one źródłem inspiracji w życiu społeczno-politycznym. Doktor hab. Rubisz w sposób ewidentnie błędny zinterpretował polskie doświadczenia z lat 1980–1989, wyrażając opinię, że „to nie inteligencka konspiracja, niezależne środowiska dysydenckie, bunt uliczny czy rewolta, ale masowy, zorganizowany ruch spełniający rolę samoograniczającej się opozycji doprowadzi do zmian demokratycznych na Białorusi”.

Pogląd ten opiera się na pomieszaniu historycznych doświadczeń z dwóch różnych okresów, a mianowicie z lat 1980–1981 oraz 1988–1989. Solidarność była masowym, zor-

ganizowanym ruchem społecznym w latach 1980–1981, ale ruch ten nie zdołał doprowadzić wówczas do zmian ustrojowych w Polsce. Do zmian takich doszło dopiero w 1989 r., a Solidarność nie była już wówczas masowym ruchem społecznym, lecz raczej bladym cieniem związku z lat 1980–1981. Na przykład w połowie 1981 r. szeregi Solidarności w województwie opolskim liczyły łącznie około ćwierć miliona członków, a osiem lat później już tylko około sześciu tysięcy. U progu przełomu ustrojowego w Polsce znacznie poważniejszą siłę stanowiła miejscowa mniejszość niemiecka, ciesząca się wówczas zadeklarowanym na piśmie poparciem około 200 tys. osób. Przed przełomowymi wyborami do Sejmu i Senatu PRL w czerwcu 1989 r. opolska Solidarność – z powodu swojej słabości kadrowej i organizacyjnej – nie potrafiła zapewnić udziału swoich przedstawicieli we wszystkich komisjach wyborczych i musiała skorzystać z pomocy mniejszości niemieckiej.

Do zmian ustrojowych w Polsce doprowadził w głównej mierze kryzys gospodarczy, skutkujący niepokojami społecznymi w zakładach pracy, czego przejawem stały się dwie fale strajków w 1988 r. Władze PRL – mimo podejmowanych w tym kierunku wysiłków – nie były zdolne do przezwyciężenia kryzysu o własnych siłach i dlatego zdecydowały się na zawarcie porozumienia (Okrągły Stół) z częścią ówczesnych elit opozycyjnych, którą mimo szyldu Solidarności w ówczesnych realiach trudno postrzegać jako faktyczne przedstawicielstwo masowego, zorganizowanego ruchu społecznego.

Warto w tym kontekście przywołać również doświadczenia aksamitnej rewolucji w Czechosłowacji z listopada 1989 r. Także w tym przypadku trudno jest mówić o wymuszeniu zmian ustrojowych przez masowy, zorganizowany ruch społeczny. Wbrew koncepcji prezentowanej przez dr. hab. Rubisza, doprowadziła do nich żywiołowa rewolta uliczna, w obliczu której władze komunistyczne zdecydowały się na porozumienie z miejscową elitą opozycyjną.

Trudno sobie wyobrazić, aby ewentualne zmiany polityczne na Białorusi dokonały się inaczej niż w warunkach głębokiego kryzysu społecznego. Kryzys taki może zaowocować powstaniem masowego ruchu o charakterze opozycyjnym, ale mało prawdopodobny jest scenariusz odwrotny, a mianowicie że narodziny takiego ruchu poprzedzą kryzys i dopiero potem pociągną go za sobą.

Jak wynika z dotychczasowych doświadczeń, rozwój sytuacji w warunkach kryzysu społecznego zależy w ogromnej mierze od tego, czy w danym czasie i miejscu znajdują się elity polityczne zdolne do odegrania roli przywódczej i odpowiedniego ukierunkowania biegu wydarzeń. W 1980 r. elity opozycyjne w Polsce były dobrze przygotowane – w sensie kadrowym i koncepcyjnym – do wykorzystania szansy stworzonej przez ówczesną falę strajków i dlatego doszło do powstania i szybkiego rozwoju organizacyjnego Solidarności. W 1989 r. sytuacja wyglądała niestety inaczej. Elity opozycyjne reprezentowane przy Okrągłym Stole były znacznie gorzej przygotowane do roli, którą wypadło im wówczas odegrać, ponieważ ich wyobrażenia i oczekiwania nie wykraczały zbyt daleko poza doświadczenia samoograniczającej się rewolucji z lat 1980–1981 (jak w znanym powiedzeniu o generałach przygotowujących się zawsze do poprzedniej wojny). Nie były one należycie przygotowane do znacznie ambitniejszego i trudniejszego zadania, jakie już niebawem przed nimi stanęło, a mianowicie do przejęcia władzy w państwie ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu. Środowiska myślące już wcześniej o przejęciu

władzy i do tego się przygotowujące – przynajmniej koncepcyjnie – nie były reprezentowane przy Okrągłym Stole i w związku z tym nie miały większego wpływu na dalszy bieg wydarzeń. Konsekwencją tego stał się taki, a nie inny, budzący po dziś dzień wiele kontrowersji, przebieg tzw. transformacji ustrojowej w Polsce.

Dlatego też białoruskie elity opozycyjne muszą być dobrze przygotowane – koncepcyjnie, kadrowo i organizacyjnie – do wykorzystania ewentualnej sytuacji kryzysowej w ich kraju, aby nie doszło do zmarnowania związanej z nią szansy. Sytuacja taka może otworzyć drogę zarówno do przemian o charakterze demokratycznym, jak i do przejścia władzy przez kolejnego dyktatora pokroju Łukaszenki. Kluczowe znaczenie może mieć właśnie gotowość miejscowych elit opozycyjnych do przejścia politycznej inicjatywy w odpowiednim momencie. Nie można w związku z tym lekceważyć znaczenia takich kręgów czy środowisk, jak czyni to dr hab. Rubisz. Miejmy nadzieję, że białoruscy opozycjoniści nie będą się sugerować jego opinią, bo mogłoby to mieć bardzo niedobre konsekwencje dla ich kraju.

Niegroźnie, lecz raczej humorystycznie brzmi inna teza dr. hab. Rubisza. Jego zdaniem, za opozycję można uważać tylko „taką formację polityczną, która w sposób zorganizowany wchodzi w relacje z władzą, rozmawia z nią, negocjuje i walczy jako pewna całość, a nie jako oddzielne, niezorganizowane wysepki kontestujących system intelektualistów czy incydentalnie buntujących się robotników”. Przyjmując taki punkt widzenia, należałoby uznać, że od czasu rozbicia powojennych struktur PSL aż do Okrągłego Stołu w 1989 r. nie było w Polsce żadnej opozycji politycznej, ponieważ komuniści z góry odrzucali możliwość jakiegokolwiek dialogu z ich oponentami. Warunki określone przez dr. hab. Rubisza spełniałaby tylko Solidarność z lat 1980–1981, która jednak w relacjach z władzami PRL nie występowała jako opozycyjna formacja polityczna, lecz jako związek zawodowy, a zatem również wtedy oficjalnie żadnej opozycji nie było.

Idąc tym tropem, możemy osiągnąć jedynie zbędny zamęt pojęciowy. Proponowana przez dr. hab. Rubisza definicja opozycji może mieć zastosowanie w odniesieniu do systemu demokracji parlamentarnej, ale jest nieadekwatna do realiów państwa rządzonego przez komunistów z ich totalitarną ideologią. W tym ostatnim przypadku lepiej jest odwołać się bezpośrednio do łańskiego źródłosłowu terminu „opozycja”, oznaczającego po prostu przeciwieństwo czy przeciwstawienie. Z takiego punktu widzenia na miano opozycji zasługiwałyby wszelkie siły występujące jako przeciwnicy aktualnej władzy czy panującego porządku politycznego.

Za oczywiste nieporozumienie należy uznać zawartość aneksu źródłowego, zamieszczonego pod koniec tomu. Zgodnie z tytułem publikacji pokonferencyjnej miałby on ilustrować działalność opozycji w państwach rządzonych przez komunistów. Warunek ten spełnia jednak tylko jeden z zamieszczonych tam dokumentów, a mianowicie tekst czeskosłowackiej Karty 77. Pozostałe trzy dokumenty, lista 21 postulatów z Gdańska oraz protokoły porozumień podpisanych w sierpniu 1980 r. w Szczecinie i Gdańsku, mogą faktycznie ilustrować genezę Solidarności, ale nie działalność ówczesnych środowisk opozycyjnych. Dokumenty te kwalifikowałyby się do zamieszczenia w aneksie tylko pod warunkiem, że znalazłyby się tam również materiały związane z aktywnością tych kręgów opozycji, które w pośredni sposób przyczyniły się do sukcesu akcji strajkowej, ale niczego takiego w aneksie nie znajdziemy. Inna sprawa, że treść tych dokumentów jest powszechnie znana, co stawia pod wielkim

znakiem zapytania celowość ich powielania w bardzo ograniczonym objętościowo tomie publikacji pokonferencyjnej. Zdumiewa fakt, że nie sięgnięto po łatwo dostępne materiały przydatne dla zilustrowania idei i koncepcji programowych różnych formacji opozycyjnych w Polsce. Ponieważ konferencja odbywała się w Opolu, można było wykorzystać również odpowiednie materiały opolskie, bo i takich nie brakuje. Tak zestawiony aneks źródłowy miałby realną wartość poznawczą, ale niestety o tym nie pomyślano.

Błędnymi treściami i rażącymi brakami w treści publikacji pokonferencyjnej można było z łatwością uniknąć, gdyby wśród jej redaktorów i recenzentów znaleźli się kompetentni historycy, dobrze znający przedmiotową tematykę. Wydaje się rzeczą oczywistą, że publikacja naukowa o tematyce historycznej, a tak jest w tym przypadku, powinna być opracowywana z udziałem specjalistów. Niestety, organizatorzy omawianego tu przedsięwzięcia (konferencji oraz prac nad wydaniem jej dorobku) z niezrozumiałych powodów uważali inaczej. Żadne z trojga redaktorów tomu nie jest historykiem. Doktor Marek Mazurkiewicz jest politologiem, dr Agata Haas zajmuje się problematyką językoznawczą, a mgr Robert Wieczorek – tematyką społeczną⁴.

Nieco lepiej przedstawia się sytuacja w przypadku recenzentów. W tej roli wystąpiła m.in. prof. dr hab. Danuta Kisielewicz, historyczka o uznanym dorobku naukowym. Przy całym szacunku dla tej badaczki i jej dokonań trudno jednak zaliczyć ją do osób specjalizujących się w tematyce związanej z działalnością opozycji w państwach bloku komunistycznego. Drugi z recenzentów, dr Michał Niebylski, jest politologiem. Dziwić może bardzo jednostronny dobór recenzentów – wyłącznie ze środowiska Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Opolskiego.

Ogólnie dorobek konferencji budzi bardzo mieszane odczucia i zmusza do ubolewania nad zmarnowaniem wielkiej szansy, jaką dawał już sam temat przedsięwzięcia. Organizatorzy konferencji postawili sobie bardzo ambitne cele, ale popełnili tak wiele błędów, że ostatecznie okazała się ona w znacznej mierze naukowym niewypałem. W efekcie otrzymaliśmy swoistą lekcję tego, jak nie należy organizować tego rodzaju inicjatyw naukowych.

Jest to dość dziwne, ponieważ konferencje z cyklu „Colloquium Opole” są organizowane nieprzerwanie już od ćwierć wieku. Mogłoby się wydawać, że nagromadzone przez ten czas doświadczenia zagwarantują sprawną organizację kolejnych projektów tego rodzaju. Niestety, stało się inaczej. Być może zadziałał zgubny mechanizm rutyny, skutkujący brakiem należytej staranności przy realizacji nowych zadań z uwzględnieniem ich niepowtarzalnej specyfiki. Jeżeli tak, to miejmy nadzieję, że tekst ten przyczyni się do przełamania owej rutyny i zmiany nastawienia podczas organizowania kolejnych konferencji. Niewykluczone, że płynące stąd wnioski okażą się przydatne także w pracy innych instytucji i placówek zajmujących się działalnością naukową.

Zbigniew Bereszyński
badacz niezależny
ORCID: 0000-0001-9761-8701

⁴ Z nienaturalnej (niealfabetycznej) kolejności, w jakiej podano nazwiska redaktorów, jasno wynika, że główną rolę w redagowaniu tomu odegrał dr Mazurkiewicz.

ZBIGNIEW BERESZYŃSKI – doktor habilitowany nauk humanistycznych w dziedzinie historii, badacz niezależny (na emeryturze), zajmuje się historią społeczno-polityczną Śląska Opolskiego. Autor m.in. monografii *NSZZ „Solidarność” i rewolucja solidarnościowa na Śląsku Opolskim* (Opole 2014) oraz *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa i ludność niemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1990* (wyd. 2, Opole–Gliwice 2019), wydanie niemieckie: *Der kommunistische Sicherheitsapparat und die deutsche Bevölkerung in Oberschlesien zwischen 1945 und 1990* (Opole 2020).

ZBIGNIEW BERESZYŃSKI – PhD in history, independent researcher (retired), deals with the socio-political history of Opole Silesia. Author of, inter alia, the following monographs: *NSZZ „Solidarność” i rewolucja solidarnościowa na Śląsku Opolskim* [The Independent Self-Governing Trade Union “Solidarity” and the Solidarity Revolution in Opole Silesia] (Opole 2014) and *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa i ludność niemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1990* [The Communist Security Apparatus and the German Population in Upper Silesia in 1945–1990] (2nd ed., Opole–Gliwice 2019), German edition: *Der kommunistische Sicherheitsapparat und die deutsche Bevölkerung in Oberschlesien zwischen 1945 und 1990* (Opole 2020).